

Kto pragnie autentycznie uczestniczyć w powszechnym apostolacie emigracyjnym, powinien poznać sytuację emigranta, jego duszę, jego psychikę i jego uwarunkowania. Tylko wówczas potrafi go zrozumieć i pokochać takim, jakim on jest w rzeczywistości. Apostoł emigracyjny wie, jak emigrantom służyć. A równocześnie wie, jak czynić to bez mentorstwa i fałszywego paternalizmu.

W poznawaniu emigranta trzeba zacząć od strony osobowościowej i psychologicznej. Łacińskie przysłowie mówi: "Kto wyjeżdża za oceany, zmienia niebo, ale nie duszę". Temu mądrymu przysłowiu trzeba jednak przyrzeć się dokładniej. Emigrant zachowuje wprawdzie swą osobowość i społeczną tożsamość, a przecież równocześnie zmienia się w jakiejś mierze także od strony duchowej i psychicznej.

Tak, jak każdy człowiek, emigrant jest wędrowcem i nieustannym pielgrzymem na ziemi. Świadomość wędrowania człowieka, wręcz wszystkich ludzi, jest głęboko wpisana w religijną, a zwłaszcza w judaistyczną (Hbr 11, 13) i chrześcijańską (Hbr 13, 14) myśl. Chrześcijanie czują się Ludem Bożym pielgrzymującym poprzez pustynię historii. Każdemu z nas przysługuje więc owo łacińskie określenie: homo viator, czyli człowiek w drodze. Jednakże w wypadku emigrantów to określenie staje się bardziej dosłowne, niejako namacalnie doświadczane w życiu. Kościół widzi dlatego w emigrantach obraz samego siebie, czyli Ludu Bożego pielgrzymującego do domu Ojca.

Ludzkie wędrowanie po świecie to swoiste misterium - tajemnica godna kontemplowania. Jedną tajemnicą głównie się fascynują, nazywając wędrówkę zaskoczeniem nieustającym" (E. Szumańska). Natomiast inni dostrzegają w niej bardziej dramat pełen zagrożeń, przypominający trudną wędrówkę po pustyni. Francuskie przysłowie mówi: Odjechać, to trochę umrzeć". Bł. Urszula Ledóchowska, która wiele lat przeżyła na emigracji, dosadnie oceniła los

emigranta: "wychodźstwo to męczeństwo dla serca". Pan Antoni, nasz rodak z Anglii, wyraził to prosto: "moje serce zawsze tutaj płacze". Już te wypowiedzi pozwalają zrozumieć, że byt poza własną ojczyzną nie należy do łatwych. W życiu emigranta nieuchronne są blaski i cienie, sukcesy i porażki, które zależą od wielu osobistych i społecznych uwarunkowań.

Emigracja do innego kraju powoduje zawsze pewnego rodzaju szok, na który składają się dwa czynniki: wykorzenienie z rodzimego środowiska i zderzenie z inną społecznością oraz kulturą. Oba czynniki są ważne i wzajemnie się potęgują. W życiu emigranta są one źródłem różnego rodzaju kryzysów.

Trzeba bowiem pamiętać, że osoba ludzka jest "wcielona" w środowisko rodzime, czyli własne, dla niej naturalne i bliskie. Poprzez zaś emigrację dany człowiek zostaje "wykorzeniony", niejako wyrwany z tego, z czym dotąd był związany. Dla emigranta znika więc ziemia ojczysta (grunt, krajobraz, przyroda, klimat...), zmienia się niebo, a nade wszystko zmienia się środowisko społeczne: naród, język, kultura, obyczaje. W innym kraju, zwłaszcza na innym kontynencie, emigrant czuje się ogołocony z tego wszystkiego, co dotąd rozumiał, co było mu bliskie i drogie. Staje się człowiekiem bez zaplecza bliskich, czując się niekiedy jak małe i bezradne dziecko. Szczególnie dotkliwie czuje się osamotniony, gdy emigruje bez własnej rodziny.

Równocześnie emigrant "zderza się" z inną społecznością i kulturą. Dla niego "jako przybysza" są one obce. Przed emigrantem pojawia się swego rodzaju mur obcości: inni ludzie, inna kultura, inny język i obyczaje. Urazy wykorzenienia z własnego środowiska zostają tu zaostrzone przez niedostosowanie do nowego środowiska. Zazwyczaj emigrant przechodzi ze środowiska rodzinnego do struktur pozarodzinnych, ze społeczności z więzami emocjonalnymi do społeczności o relacjach bezosobowych, anonimowych, ze środowiska tradycyjnego do wielkomiejskiego i nowoczesnego.

Efektom tego szoku emigracyjnego jest brak przystosowania do nowych warunków egzystencji. Owo nieprzystosowanie przez specjalistów jest nazywane "chorobą emigracyjną", mającą różne przejawy, odcienie i stopnie. Najczęstszymi objawami owej "choroby" są: poczucie tymczasowości, poczucie obcości, anonimowość i osamotnienie. W emigrancie budzi się tęsknota lub nawet nostalgia za krajem ojczystym. Niektórym emigrantom zagraża dlatego niebezpieczeństwo zamknięcia się w sobie, psychicznego i społecznego wyobcowania się, apatii, a nawet różnego rodzaju zaburzeń neurotycznych czy psychicznych.

Doświadczony polski emigrant tak pisze o nowych przybyszach do Kanady: "Chcą oni na gwałt pisać list do Pana Boga po doraźną pomoc i pociechę. Czują się opuszczeni, zawiedzeni i rozżaleni na cały świat". Tenże autor dodaje: "Polski emigrant przerzuca w myśli swe doświadczenia krajowe na egzystencję emigracyjną i wszystko bezpodstawnie krytykuje. Mówi się o takim, że minął się z prawdą życia i zaraz się tłumaczy, że nie chciał się z nią zderzyć. Lecz kolizja musi nieuchronnie nastąpić" (Mieczysław Sz.).

Na szczęście w przemianach osobowości u emigrantów dostrzega się też - i to jeszcze częściej - aspekty pozytywne. Emigrant to przecież "człowiek nadziei". To właśnie nadzieja lepszej przyszłości pociągnęła go do innego kraju. Wypełniony tą nadzieją wychodźca świadomie lub podświadomie zwraca się ku przyszłości. Pomimo wielu trudności pomaga mu to przemieniać całą swą ludzką egzystencję. Emigracja staje się dla niego drogą do "nowej ziemi", do nowej rzeczywistości i do nowego bytowania. Warunki życia emigracyjnego sprzyjają w odzyskiwaniu duchowej wolności i przeżywania duchowego ubóstwa (emigrant zabiera ze sobą tylko niezbędny bagaż!). Emigrant uczy się tolerancji, sztuki dialogu, zdolności do akceptowania innych, a także międzyludzkiej solidarności. Tak więc emigrant ma szansę stać się "nowym człowiekiem". Człowiekiem pełniejszym, bardziej dojrzałym, twórczym, przedsiębiorczym i nastawionym bardziej uniwersalistycznie.

O bilansie psychicznych i osobowościowych przemian emigranta decydują konkretne warunki danej osoby, a zwłaszcza: kto emigruje (silny czy słaby, dojrzały czy niedojrzały), jak jest przygotowany do emigracji (nie emigruje się "w ciemno") oraz jak jest przyjęty w nowym środowisku.

Niezależnie od kierunku i stopnia osobowościowych przemian, w emigrancie zawsze coś obumiera i coś rodzi się nowego. Jego wędrowanie ma więc wymiar paschalny. Całe życie "człowieka w drodze" może być nazwane Paschą, czyli Przejściem. Z tej racji emigrantów uznaje się za "szczególnych świadków Krzyża Jezusowego" (Jan Paweł II). Nic dziwnego, że emigranci ("przybysze") byli tak bliscy Chrystusowi który utożsamiał się z nimi. Kilkakrotnie powtarzał: "byłem przybyszem" (Mt 25, 35 - 43). Pomoc emigrantom uznał On za sprawdzian miłości i za kryterium zdolności chrześcijanina do Królestwa Bożego.

Na tym tle łatwiej zrozumieć potrzebę działania Ruchu Apostolatu Emigracyjnego, którego zadaniem jest budzenie poczucia powszechnej odpowiedzialności za los naszych braci i sióstr żyjących na obczyźnie. Członkowie RAE pragną być prawdziwymi przyjaciółmi emigrantów, głównie polskich - tułających się po różnych krajach świata, a także przybyszów innych narodowości, którzy coraz liczniej napływają do naszej Ojczyzny.

Emigrant - człowiek w drodze

Wpisany przez Siostra Ewelina

Ks. dr Józef Bakalarz TChr